

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Idźmy do ludzi

Errico Malatesta

Errico Malatesta
Idźmy do ludzi
4. lutego 1894

The Method of Freedom: An Errico Malatesta Reader, pod redakcją Davide
Turcato, w przekładzie Paula Sharkey'a
przełożone z angielskiego przez Nieporządek

pl.anarchistlibraries.net

4. lutego 1894

Spis treści

Od redakcji	3
Idźmy do ludzi	3

do dość ślepych buntów. Musimy zdemontować ten układ, dokonując rewolucji najlepiej jak potrafimy, przy pomocy wszelkich środków, jakie możemy zgromadzić w realnym życiu.

Tym bardziej nie możemy czekać, aż robotnicy zmieniają się w anarchistów, zanim zaczniemy ich organizować. Jak mogliby, pozostawieni sami sobie, zмагаć się z poczuciem bezsilności, które wynika z ich izolacji?

Jako anarchiści powinniśmy organizować się między sobą, wśród ludzi, którzy są doskonale przekonani i doskonale zgodni; a wokół nas, w szerokich, otwartych stowarzyszeniach, powinniśmy organizować tak wielu robotników, jak tylko możemy, akceptując ich takimi, jacy są, i starając się jak tylko możemy popchnąć ich do postępu.

Jako pracownicy powinniśmy być zawsze przede wszystkim przy boku naszych towarzyszy w znoju i nędzy.

Pamiętajmy, że lud paryski zaczął domagać się od króla chleba wśród oklasków i czułych łez, a w ciągu dwóch lat, gdy – jak należało się spodziewać – zamiast chleba poczęstował się jego ołowiem, ściął mu głowę. I jeszcze niedawno lud sycylijski był na skraju dokonania rewolucji, mimo że oklaskiwał króla i wszystkich jego krewnych.

Ci anarchiści, którzy sprzeciwiali się i szydzili z ruchu „fasci” tylko dlatego, że nie był on zorganizowany w sposób, jaki moglibyśmy preferować – że fasci byli często nazywani imieniem „Maryi Niepokalanej”, lub dlatego, że mieli popiersie Marksa zamiast Bakunina wystawione w swoich salach, itp. – udowodnili, że nie mają ani rewolucyjnego zmysłu, ani ducha.

Nie mamy żadnej litości – daleko od niej! – dla tych, którzy skazają wszystko trucizną parlamentarną i sprowadzają wszystko do kwestii kandydowania, i którzy (działając w dobrej lub złej wierze, nie ma znaczenia) chcieliby zamienić masy w zdeorganizowane stado. Ale czy głoszenie rozproszenia i pozostawienie w ich rękach wszystkich zorganizowanych sił proletariatu nie jest działaniem na korzyść tych niedoszłych posłów i, co gorsza, grą w grę burżuazji i rządu?

Zróbmy bilans. Nadeszły poważne czasy. Dotarliśmy do jednego z tych przełomowych momentów w historii ludzkości, kiedy to rozpoczyna się zupełnie nowa era. Sukces i kierunek nadchodzącej rewolucji zależy od nas, którzy na naszych sztandarach wypisaliśmy odkupieńcze i nierozłączne słowa „socjalizm” i „anarchia”.

kim *Ustępstwem*², wycofałybyśmy się, podpierając się swoim wstrętem do do-
wodzenia i pozostawiły naszym przeciwnikom przejęcie sterów.

Tak właśnie stało się, z bardzo różnych powodów, z hiszpańskimi anar-
chistami w czasie powstania w 1873 r.³ Z powodu dziwnych okoliczności stali
się oni panami sytuacji w kilku miastach, takich jak Sanlúcar de Barrameda
i Córdoba. Ludzie nie wykonali żadnego własnego ruchu i czekali, aż ktoś po-
wie im, co mają robić; anarchiści odmówili przejęcia władzy, ponieważ kłó-
ciło się to z ich zasadami... i wtedy nadeszła najpierw reakcja republikańska,
a potem monarchistyczna, która przywróciła stary reżim, tym razem spotę-
gowana masowymi prześladowaniami, aresztowaniami i masakrami.

Idźmy do ludzi: to jest nasz jedyny ratunek. Ale nie idźmy do nich z aro-
gancją kogoś, kto twierdzi, że posiada nieomylną prawdę i z powodu swojej
rzekomej nieomyślności patrzy z góry na tych, którzy nie podpisują się pod
jego ideami. Wyjdźmy i stańmy się braćmi robotników, walcmy z nimi i po-
święcajmy się razem z nimi. Jeśli mamy zasłużyć na prawo i możliwość do-
magania się od ludu tego rodzaju zaangażowania i ducha poświęcenia, jakie
są wymagane w wielkich dniach decydującej walki, musimy sprawdzić się w
oczach ludu i pokazać, że nie mamy sobie równych, jeśli chodzi o odwagę i
poświęcenie w jego małych, codziennych zmaganiach. Wejdźmy do wszyst-
kich stowarzyszeń robotniczych, załóżmy ich tyle, ile zdołamy, splatajmy co-
raz większe federacje, popierajmy i organizujmy strajki, szerzmy wszędzie i
wszelkimi sposobami ducha współpracy i solidarności między robotnikami,
ducha oporu i walki.

I wystrzegajmy się obrzydzenia tylko dlatego, że robotnicy często nie ro-
zumieją lub nie przyjmują wszystkich naszych ideałów i zachowują przywią-
zanie do starych sposobów i starych uprzedzeń.

Dokonując rewolucji, nie możemy i nie chcemy czekać, aż masy staną
się pełnoprawnymi anarchistycznymi socjalistami. Wiemy, że tak długo jak
trwa obecny ekonomiczny i polityczny układ społeczeństwa, ogromna więk-
szość populacji jest skazana na ignorancję i brutalność i ma zdolność jedynie

² Fragment *Boskiej komedii* Dantego Alighieri (Piekło, 338) o Celestynie V, który zrezygno-
wał z papieżstwa w 1294 roku.

³ Odniesienie do ruchu federalistycznego znanego jako „kantonalizm”, który wybuchł po
proklamowaniu pierwszej republiki. Po tym jak prezydent Pi y Margall zobowiązał się do po-
prowadzenia kraju w kierunku zdecentralizowanej administracji, wiele dużych miast na połu-
dniu Hiszpanii uznało swoją niezależność za oczywistą i ogłosiło się wolnymi kantonami. Cho-
ciaż Międzynarodówka jako organizacja przyjęła rezolucję potępiającą wszelką działalność po-
lityczną, anarchiści zaangażowali się w pewne niezależne działania.

Od redakcji

W 1893 roku, w Sycylii rozprzestrzenił się ruch Fasci – „*fasci*” będące
liczbą mnogą „*fascio*” (wiązki), terminu symbolizującego siłę współpracy,
bez związku innego niż etymologiczny z późniejszym ruchem faszystow-
skim. Był to ruch chłopów, górników i robotników zrodzony z żądań
ekonomicznych, ale przekuty w bunt, ze strajkami, atakami na ratusze,
dewastacją urzędów celnych i odmową płacenia podatków. Dziesiątki
robotników zostało zmasakrowanych przez siły zbrojne. 4 stycznia 1894
roku w Sycylii ogłoszono stan oblężenia i rozpoczęto ostre represje. W
odpowiedzi wybuchły demonstracje w wielu włoskich miastach, zwieńczone
powstaniem w anarchistycznej twierdzy Carrara, gdzie w końcu także
ogłoszono stan oblężenia. Malatesta przez cały czas gorąco popierał ruch
Fasci, a na początku 1894 roku opuścił swoje londyńskie wygnanie, by pota-
jemnie przedostać się do Włoch. Niniejszy artykuł, napisany gdy Malatesta
był jeszcze we Włoszech, kreśli bilans agitacji na rzecz włoskiego ruchu
anarchistycznego. Czasopismo, w którym ukazał się artykuł, zostało ironicz-
nie nazwane po artykule kodeksu karnego dotyczącym „stowarzyszenia
złoczyńców”, który był standardowo używany przeciwko anarchistom.

Idźmy do ludzi

Przyznajmy się od razu: anarchiści nie sprostali okolicznościom.

Odkładając na bok powstanie w Carrarze, które było dowodem ich od-
wagi i zaangażowania w sprawę, ale także niedociągnięć w ich organizacji,
anarchiści ledwie zasłużyliby na wzmiankę w odniesieniu do powszechnych
niepokojów na Sycylii i w innych miejscach we Włoszech.

Po całym tym gadaniu o rewolucji, rewolucja była w zasięgu ręki, a my
byliśmy oszołomieni i całkowicie bezwładni.

Może przyznanie się jest bolesne, ale milczenie i ukrywanie tego byłoby
równoznaczne ze zdradą sprawy i trzymaniem się błędów, które doprowa-
dziły nas do tego stanu.

Nadszedł czas na ponowne przemyślenia!

Jak widzimy, główną przyczyną naszych niedociągnięć jest przede
wszystkim izolacja, w którą popadliśmy.

Z wielu powodów, których omówienie zajęłoby nam zbyt wiele czasu,
po rozpadzie Międzynarodówki anarchiści stracili kontakt z masami i

stopniowo zostali zredukowani do maleńkich grup zajętych wyłącznie niekończącymi się dyskusjami i niestety! rozdzieraniem siebie nawzajem na strzepy lub, w najlepszym wypadku, prowadzeniem wojenki przeciwko legalitarnym¹ socjalistom.

Przy wielu okazjach podejmowano próby naprawienia tej sytuacji, z różnym skutkiem. Ale właśnie wtedy, gdy wydawało się, że możemy wznowić poważne, szeroko zakrojone przedsięwzięcia, pojawiło się kilku towarzyszy, którzy z powodu błędnego nieprzejednania uczynili cnotę z izolacji i – wspomagani i podlegani przez lenistwo i nieśmiałość wielu innych, którzy uznali taką „teorię” za wygodną wymówkę do bezczynności i niepodjęcia żadnego ryzyka – skutecznie skierowali nas z powrotem w stronę impotencji.

Dzięki wysiłkowi tych towarzyszy – z których wielu (co z przyjemnością przyznajemy) kieruje się najlepszymi intencjami – praca propagandowa i organizowanie się stały się niemożliwe.

Chciecie wstąpić do stowarzyszenia robotniczego? Bądźcie przekłete! To stowarzyszenie ma prezydenta, statut i nie utożsamia się z anarchistycznym przesłaniem. Każdy dobry anarchista powinien unikać go jak zarazy.

Chcesz założyć stowarzyszenie robotników, aby przyzwycząić ich do solidarności w walce z szefami? Zdrada!!! Dobry anarchista powinien zawsze wchodzić w związki tylko z wyznawcami anarchizmu, co oznacza, że powinien zawsze trzymać się kompanii tych samych towarzyszy, a jeśli musi zakładać stowarzyszenia, to jedyne co może zrobić, to nadać inne nazwy grupie składającej się za każdym razem z tych samych ludzi.

Działacie organizując i wspierając strajki? Bambuko, paliatywy!

Próbujecie swoich sił w demonstracjach i kampaniach społecznych? Głupota!

Krótko mówiąc, jedyną rzeczą, na którą pozwala się w ramach propagandy, jest przemówienie od święta, na które nie zwraca się uwagi publiczności, chyba że jest ona przyciągana przez wyjątkowe dary oratorskie mówcy; niektóre materiały drukowane, zawsze czytane przez ten sam krąg ludzi; oraz propaganda międzyludzka, jeśli znajdziesz kogoś gotowego cię wysłuchać. To, plus dużo gadania o rewolucji – rewolucji, która głoszona w ten sposób brzmi jak katolicki raj, obietnica zaświatów, która wprowadza cię w błogosławioną bezwładność dopóki wierzysz, i pozostawia cię sceptycznym i samolubnym, gdy wiara wyparuje.

W międzyczasie ludzie wokół nas mieszają się i podążają za innymi argumentami, a legalitarni socjaliści mają nad nami przewagę i często odnoszą sukcesy, nawet w takich krajach jak Włochy, gdzie socjalizm został po raz pierwszy ogłoszony i spopularyzowany przez nas i gdzie możemy pochwalić się dalekimi od niechlubnych tradycjami walki i poświęcenia, znoszonymi z konsekwencją i dumą.

To jest śmiertelna taktyka, równoznaczna z samobójstwem. Rewolucja nie odbędzie się za zamkniętymi drzwiami. Pojedyncze jednostki i grupy mogą prowadzić niewielką propagandę; zuchwałe *coups de main*, zamachy bombowe i tym podobne. Jeśli są przeprowadzane mądrze (co nie zawsze ma miejsce), mogą zwrócić uwagę opinii publicznej na niedolę robotników i nasze idee, mogą przysporzyć nam miana mścicieli ludu i pozbyć się jakiejś potężnej przeszkody, ale rewolucja przychodzi dopiero wtedy, gdy ludzie wyjdą na ulice. I jeśli chcemy to osiągnąć, musimy mieć masy po swojej stronie, im więcej, tym lepiej.

Poza tym, takie izolacjonistyczne metody są sprzeczne z naszymi zasadami i wyznaczonymi przez nas celami.

Rewolucja, taka jaką mamy na myśli, powinna być początkiem aktywnego, bezpośredniego, autentycznego udziału mas, czyli wszystkich, w organizowaniu i prowadzeniu życia społecznego. Jeśli, przez jakiś wybryk, rewolucja mogłaby być dokonana tylko przez nas samych, nie byłaby to rewolucja anarchistyczna, ponieważ wtedy to my bylibyśmy panami, a ludzie będąc zdeorganizowani, a więc bezsilni i bezmyślni, czekaliby na swoje instrukcje od nas. W takim przypadku cała anarchia zostanie zredukowana do pustej deklaracji zasad, podczas gdy w praktyce nadal istniałaby maleńka frakcja wykorzystująca ślepą siłę niemyślących mas, zaprzęgniętych do narzucania idei tej frakcji – i to jest właśnie istota władzy.

Wyobraźmy sobie, że jutro, za pomocą jakiegoś *coup de main*, bylibyśmy w stanie zrujnować rząd samodzielnie, bez angażowania mas i że udałoby się zachować kontrolę nad sytuacją. Masy, które nie odegrałyby żadnej roli w walce i nie zasmakowałyby potencji swojej siły, okłaskiwałyby zwycięzców i pozostałyby bezwładne czekając, aż my obdarzymy je całym dobrobytem, który im obiecujemy.

Co byśmy wtedy zrobili? Albo przyjęlibyśmy de facto dyktaturę, co równałoby się z przyznaniem, że nasze antyrządowe idee są niewykonalne i przyznaniem, że jako anarchiści ponieśliśmy porażkę; albo [zblądziłibyśmy], Wiel-

¹ Legalitarny – usiłujący osiągnąć równość w społeczeństwie za pomocą legislacji.